

75  
LAT



# Zwiastun

PISMO PARAFII NIEPOKALANEGO SERCA MARYI I ŚW. FRANCISZKA W LUBLINIE



# Prawdziwie zmarłwychwstał!

# Ewangeliarz

**13 kwietnia, Niedziela Palmowa**  
**Lecz oni nalegali z wielkim wrzaskiem, domagając się, aby Go ukrzyżowano.** Łk 22, 14 – 23, 56

Podczas Mszy w Niedzielę Palmową rozważamy Mękę naszego Pana Jezusa Chrystusa. Każdy wierny w swoim sercu powinien dokonać rachunku sumienia, jakimi czynami każdego dnia przyczynia się do ukrzyżowania Jezusa.

Towarzysząc Jezusowi w Jego ostatniej drodze, dziękujemy Mu za miłość, którą okazał wobec nas, i z pokorą uznajmy, że Chrystus idzie na śmierć krzyżową za każdego człowieka na ziemi. Krzyż Jezusa ukazuje nam nieskończoną miłość do każdego grzesznika. Patrząc na krzyż Chrystusa, musimy pamiętać, iż każdy z nas dźwiga swój własny krzyż, który dzięki Jego miłości dajemy radę nieść.

*Patrycja Kolańska*

**20 kwietnia. Uroczystość**  
**Zmartwychwstania Pańskiego**  
**Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych.** J 20, 1-9

Jezus umarł i zmartwychwstał! To najważniejsza prawda chrześcijańska. Na krzyżu Pan oddał za nas swoje życie, poświęcił się dla naszego zbawienia. Nie pozostał jednak w grobie.

Powstanie Jezusa z martwych było wielkim cudem, największym cudem. Umocniło uczniów w przekonaniu, że Jezus jest prawdziwym Bogiem, że ma wielką moc, jest Królem całego świata. Umacnia również naszą wiarę i daje pokój serca.



FOT. ADAM SZWAŁEK

Czy wierzysz w moc Jezusa? Czy wierzysz w Jego zmartwychwstanie?

*Małgorzata Skwarek*

**27 kwietnia,**  
**Niedziela Miłosierdzia Bożego**  
**Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.** J 20, 19-31

Ewangelia czytana w Niedzielę Miłosierdzia zachęca nas do tego, aby nie wątpić, tak jak Tomasz, który musiał dotknąć ran Jezusa, ale żeby uwierzyć w Jego zmartwychwstanie. *Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli* – mówi Jezus. Błogosławieni są zatem ci, którzy nie potrzebują dowodów.

Wiara powinna opierać się na zaufaniu do Boga. Nikt z nas nie widział Pana ani nie dotykał Jego ran. Wierzmy jednak, że Jezus żyje, jest pośród nas, obdarza nas łaskami. Co niedzielę przyjmujemy Go do swojego serca. Nie możemy Go fizycznie dotknąć, ale możemy poczuć Jego obecność.

Nie bądźmy jak Tomasz. Powiedzmy słowa: *Pan mój i Bóg mój* – bez dotknięcia Jego ran.

*Alicja Zajac*

**4 maja, III Niedziela wielkanocna**  
**A gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu.** J 21, 1-14

Nie podlega wątpliwości, że w czasie nocy ziemię spowija ciemność. To samo zjawisko zauważamy w naszej ludzkiej naturze. Robimy wszystko, co w naszej mocy, by zaistnieć w świecie pełnym chaosu. To, co ludzkie, przemija jak noc, przemija bardzo szybko, pozostawiając piętno naszych czy-

nów. Jako ludzie złościmy się, grzeszymy, lecz nic nam to nie daje. Nie „łowimy” potrzebnych darów, które prowadzą nas do zbawienia. Spowija nas ciemność.

Lecz z pomocą przychodzi Chrystus – Droga, Prawda i Życie. Gdy On przychodzi, noc zamienia się w dzień, Boża miłość zaczyna wypełniać nasze życie. Przemiana jest możliwa jedynie przez Chrystusa – Jego śmierć i zmartwychwstanie zmienia nasze życie, nie tkwimy już w ciemności, lecz zauważamy to, co daje nam Chrystus: miłość i zaufanie.

Jezus jest Pokarmem na życie wieczne, On daje ci siebie. Od ciebie zależy, czy Go przyjmiesz...

Wierz i ufaj! Odwagi!

*Bartosz Ryniewski*

**11 maja, IV Niedziela wielkanocna**  
**Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną.** J 10, 27-30

Chrystus – Dobry Pasterz zna każdego z nas i dla każdego chce jak najlepiej. Każda z Jego owiec jest bezpieczna pod Jego ręką. Wszyscy ludzie, którzy pragną łaski Bożej, na pewno wejdą do Owczarni Pana.

Opis ludzi jako trzody Jezusa wzywa do ufności i pokoju. Prowadzeni przez Zbawiciela możemy czuć się spokojni. Nie ma nikogo większego od Boga – a Ojciec troszczy się o każdego z nas i nie chce, aby spotkało nas coś złego.

*Bartłomiej Gumowski*

**18 maja, V Niedziela wielkanocna**  
**Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali...** J 13, 31-33a. 34-35

Miłość do Jezusa nie jest tylko uczuciem, ale także działaniem. Zachowywanie Jego przykazań, przestrzeganie Jego nauk jest wyrazem bezgranicznej miłości do Niego. Prawdziwa miłość do Pana prowadzi do doświadczenia. Bóg jest między nami w codziennych życiowych sytuacjach i to jest najpiękniejsze!

Pan Jezus gwarantuje, że nasza miłość jest odwzajemniona, mówi, że ci, którzy Go miłują, będą także umiłowani przez Ojca i przez Niego samego.

Warto dbać o relację z Bogiem, bo to On ma najlepszy plan na życie każdego człowieka.

Zaufajcie Jezusowi!

*Urszula Szymańska*

**Autorami komentarzy do Ewangelii są uczniowie IX LO im. Mikołaja Kopernika w Lublinie**

e-mail pisma parafialnego: [pismozwiastun@wp.pl](mailto:pismozwiastun@wp.pl)

**Redakcja:** Małgorzata Grzenia, br. Mirosław Ferenc OFMCap, Ryszard Zajączkowski, Anna Guzowska-Boreczek, Agata Kornacka, Małgorzata Brzozowska, Emil Zięba. **Zdjęcie na okładce:** Sławomir Stasz. **Skład i łamanie:** Piotr Zawada. **Druk:** Multipress G. Wodecki, D. Wodecka, 20-150 Lublin, ul. Ceramiczna 7b, tel. 81 7427 530. **Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania.** Do użytku wewnętrznego.



# KONFERENCJE

**Kochani Parafianie,  
drodzy Przyjaciele Poczekajki,  
wszyscy Bracia i Siostry!**

Zbliżamy się do Świąt Wielkanocnych, do najstarszych w tradycji chrześcijańskiej i największych w randze obchodów, o których Kościół mówi w następujący sposób: „Największe misteria ludzkiego odkupienia sprawuje Kościół co roku począwszy od Mszy wieczornej Wielkiego Czwartku aż do Nieszporów Niedzieli Zmartwychwstania. Czas ten słusznie jest określany, jako *Triduum Chrystusa ukrzyżowanego, pogrzebanego i zmartwychwstałego*. Nazywa się go *Triduum Paschalnym*, ponieważ uobecnia się wtedy i uskutecznia misterium Paschy, to jest przejścia Pana z tego świata do Ojca. Przez sprawowanie tego misterium w znakach liturgicznych i sakramentalnych Kościół jednoczy się wewnątrz z Chrystusem, swoim Oblubieńcem” (*List okólny o przygotowaniu i obchodzeniu Świąt Paschalnych*). Dlatego do tych wielkich dni Męki i Zmartwychwstania Pańskiego przygotowujemy się przez okres Wielkiego Postu, a następnie radość wielkanocna jest przedłużona na okres pięćdziesięciu dni, aż do Niedzieli Zesłania Ducha Świętego. W tym czasie Świąt Paschalnych dostępujemy odpuszczenia grzechów, pojednania nas z Bogiem przez Krew Baranka i odzyskania wolności dzieci Bożych.

Kochani, zapraszamy Was serdecznie do czuwania w noc Wielkiego Piątku, do adoracji przy Grobie Pańskim, do wspólnej Liturgii Godzin i Jutrzni w Wielki Piątek i Wielką Sobotę o godz. 7.00, a przede wszystkim do udziału w liturgii tych Wielkich Dni: na Mszę św. Wieczery Pańskiej o godz. 18.00 w Wielki Czwartek, na Liturgię Wielkiego Piątku o godz. 18.00 i przede wszystkim na Liturgię Wigilii Paschalnej w Wielką Sobotę o godz. 20.00, a następnie na Rezurekcję o godz. 6.00 w poranek Wielkanocy oraz Eucharystie świąteczne. Już teraz gorąco dziękuję wszystkim, którzy podejmą to zaproszenie, aby być blisko Pana w tych szczególnych dniach. Wszystkim, którzy będą zaangażowani w przeżycie tych świąt poprzez czytania, śpiew, modlitwę, wystrój kościoła, przygotowanie liturgii w najdrobniejszych szczegółach, wszelkie prace i posługi, za każdą, jakąkolwiek pomoc w tym czasie składam już dziś serdeczne podziękowania i życzę wszelkiego błogosławieństwa od Pana.

Niech Pan sprawi, abyśmy mogli następnie zachować ducha tych świąt w życiu i postępowaniu. Życzę Wam wszystkim owocnego czasu Świąt Zmartwychwstania Pańskiego: pokoju serca, niezachwianej nadziei, odwagi i ufności, radości ducha i miłości wzajemnej!

**Niech Pan Wam wszystkim błogosławi!**  
*br. Mirosław Ferenc OFM Cap, proboszcz*

\*\*\*

*zdziwienie  
co rozwiera milczące usta  
i moją głową potrząsa  
z niedowierzaniem*

*może wyrazić to  
co nie udało się mistrzom pędzla  
malującym Ciebie na biało*

*zmartwychwstanie*

*o. Andrzej Kiejza*

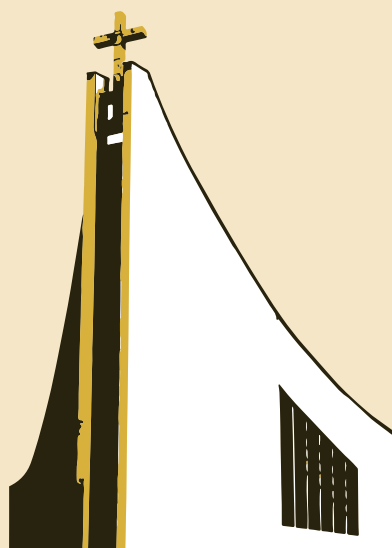


GIOTTO DI BONDONE. ZMARTWYCHWSTANIE

*Zdumienia nad tajemnicą Zmartwychwstania Jezusa,  
wiary pozwalającej przyjąć to, co zda się niemożliwe,  
i miłości – jako jedynej właściwej odpowiedzi na Miłość*

*z okazji Świąt Paschalnych  
Parafianom i Czytelnikom „Zwiastuna”*

*życzy Redakcja*





## Z innej perspektywy

*Czas nie przemija tylko narasta*

ks. Michał Heller

Odkrywanie i poznawanie Boga jest procesem wymagającym. Kiedy wchodzimy w relację z człowiekiem, wymaga to niezwykłego zaangażowania w tym, co nazywamy budowaniem jedności. Odniesienie do Boga jest jeszcze trudniejsze. Śledząc Ewangelię przed V Niedzielą Wielkiego Postu, zauważam, że Chrystus mówi do faryzeu-

szów: *Nie znacie tego, który mnie posłał.* I przejmuje mnie trwoga, czy przypadkiem nie kieruje tych słów do mnie. A jeśli ta relacja jest jednoosobowa, a jeśli ciągle „mi się wydaje”, jaki Bóg jest? Nie chciałbym oszukiwać samego siebie. Od małego lubiłem przygody, uwielbiałem odkrywać nowe miejsca, rzeczy albo na przykład nowe

wejścia na drzewo czy w inne karkołomne miejsca. Kiedy pojawił się On, stał się tą największą Przygodą, tym wyjątkowym wyzwaniem, które zajmie mi całe życie. Jak bardzo chciałbym być na czas!

Usilnie zbliżamy się do tych najważniejszych dni. Ten czas faktycznie jest wyjątkowy. Z jednej strony wymyka się naszym konkretnym ramom, przyzwyczajeniom, ale z drugiej nie jest on chaosem. Liturgiczny czas Triduum Paschalnego jest swoistym załamaniem czasoprzestrzennym. Owszem, jesteśmy przyzwyczajeni do naszych tradycyjnych sposobów przeżywania, różnych zwyczajów, przez które wyrażamy naszą wiarę, ale liturgia wychodzi naprzeciw naszym potrzebom – nikt nie mówił, wszyscy potrzebowali. Jest w tym czasie wiele mistyczności, ogromnej głębi, przepelniającej człowieka obecnością. Tajemniczą obecnością. Zazwyczaj w przeżywaniu liturgii przeszkadza nam codzienność, dlatego w tym czasie dokonuje się coś wyjątkowego – owa codzienność zostaje wprzęgnięta w liturgię. To jest wyjątkowe na każdym poziomie, nigdzie nie ma czegoś podobnego. Oczywiście, przekładając karty Mszału nie znajdziemy tam opisu tego, co dzieje się z nami w domach. Jedynie opis czystej liturgii. W tych dniach codzienność staje się liturgią. Eucharystia służy do przemiany naszego życia, ale to właśnie w tej perspektywie zostają owe dni wpisane w to, co się dzieje w tej przestrzeni. Zastanawiam się, jak ma się moje sprzątanie czy pieczenie placków do przebywania Chrystusa w grobie? W końcu to dwie czynności, które odbywają się w tym samym momencie. On tam leży, martwy, a ja pełen nadziei czekam, aż w końcu z niego wstanie. To również pocieszający punkt widzenia.

Z perspektywy czasu możemy spojrzeć zupełnie inaczej na te same wydarzenia. Dlatego co roku przeżywamy Triduum i zawsze zauważymy coś innego. To nie tyle „odgrzewanie starych kotłotów”, ale to wchodzenie co roku w nową rzeczywistość, w zupełnie nową jakość tych wydarzeń. To spojrzenie z różnych lat, przeżyć, również duchowych, powoli buduje spójny obraz naszej wiary. Jesteśmy zbiorem doświadczeń, wierzeń, duchowości oraz doświadczenia miłości, które wyraźnie mówi, że Jemu ciągle na nas zależy. Tylko my zmieniamy kierunek naszego działania, Bóg jest niezmienny. Chrystus nie umiera na krzyżu „co roku” z tego powodu, że Kościół sobie tak wymyślił. Gdyby musiał, robiłby to ciągle, ale wystarczyło raz. Natomiast my zapominamy, stąd uczestniczymy w pamiętce tych wydarzeń, abyśmy przypadkiem nie zaszli kurzem i nie zaczęli wymyślać jakichś nowych bezsensownych wymówek.

Głębia liturgii pomaga nam wyrazić nasze wnętrza – troski, niepokoje, smutki i jednocześnie radości, wierność, oddanie.

Doświadczenie czasu dla każdego z nas jest inne. Niektórzy z nas mają go bardzo dużo, innym ucieka przez palce, a inni majątek by oddali, by przedłużyć swoje życie o tydzień, miesiąc, rok. Perspektywa Triduum pomaga nam osiągnąć trochę Boże spojrzenie – to nie jest już liturgia odklejona od codzienności, gdy wychodząc z kościoła niejednokrotnie zapominamy, co się tam działo, ale zabieramy ze sobą ciężar i nadzieję tych dni. Każde moje działanie jest liturgiczne, jest „dziełem ludu”. W tym przenikaniu się tych płaszczyzn – boskiej i ludzkiej – musi nastąpić harmonijna współpraca. Bóg nie narzuca się ze swoimi pomysłami, ale jeśli zaprosimy Go do siebie, to odpowiednio pokieruje nas przez piękno i mistyczność tego czasu. To już nie jest zabawa w dekorowanie koszyczków, ale świadome wejście człowieka do świątyni jerozolimskiej, w której *zastłona przybytku rozdarła się na dwoje*, to ujrzenie własnymi oczyma tych wydarzeń, dotknięcie własnymi ustami Ciała Chrystusa, to znamienite poruszenie strun głosowych, gdy kantor intonuje śpiew *Odszedł Pasterz od nas...*, to osobiste doświadczenie ciepła ognia rozpalającego mroki ciemności, to doświadczenie pustki – tej najważniejszej pustki naszego życia, w której przekonujemy się, że nadzieja została spełniona, że Chrystus zmartwychwstał.

W końcu dojdziemy do czasu świętowania. Może i wspólnego. Pierwsza wiosenna pełnia księżyca – to ona w tradycji katolickiej wyznacza czas świętowania. W zależności od przyjętego kalendarza czy innych wyznaczników, chrześcijanie często roz mijają się w czasie i może to też dobitnie pokazuje, że ciągle różnimy się między sobą. Niby wszyscy wyznajemy tego samego Chrystusa, ale założenia mamy jakieś inne. Coś w nas spowodowało, że nawet punkt wyjścia jest inny. Tylko czy punkt dojścia będzie ten sam? Zawsze uczniom powtarzam, że Pan Bóg działa poza naszym widzialnym scenariuszem zdarzeń, że On ma takie sposoby działania, o których nie wiemy. Właśnie to buduje nadzieję.

Perspektywa czasu zmienia spojrzenie człowieka. Widzę to również w sobie samym. Jakim byłem człowiekiem kiedyś, przez ile zmian przeszedłem, jakim jestem teraz, a jeszcze przede mną drugie tyle przyszłości. Ile tam rozgrywa się możliwości czasowych. Bóg pragnie zagościć w każdej sekundzie mojej egzystencji. To pocieszające, bo wiem, że samemu to sobie nie poradzę.

**Michał Krzosek**

Zdjęcie: Adam Szwałek

# PROGRAM TRIDUUM PASCHALNEGO

## WIELKI CZWARTEK

**8.00–12.00** oraz **14.00–17.00** – Spowiedź

**17.25** – Różaniec za kapłanów

**18.00** – **MSZA ŚWIĘTA WIECZERZY PAŃSKIEJ**

*Po Mszy św. przeniesienie Najświętszego Sakramentu do „Ciemnicy” i adoracja do godz. 23.00. Adorację poprowadzi Rodzina Serca Miłości Ukrzyżowanej.*

## WIELKI PIĄTEK

**7.00** – Jutrznia i Godzina Czytań

**8.00–17.00** – Spowiedź

**15.00** – Droga krzyżowa w kościele

**17.30** – Nowenna do Bożego Miłosierdzia, dzień pierwszy

**18.00** – **LITURGIA WIELKIEGO PIĄTKU**

*Adoracja przy Grobie Pańskim w nocy z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę będzie prowadzona przez poszczególne wspólnoty, w następującym porządku:*

**po liturgii do 22.00** – Dzieci Fatimskie, Schola „Barka”, ministranci

**22.00–23.00** – Oaza młodzieżowa, lektorzy

**23.00–24.00** – Odnowa w Duchu Świętym

„Miłosierny Samarytanin”

**24.00–1.00** – Schola „Tobie śpiewam”

**1.00–2.00** – Neokatechumenat

**2.00–3.00** – Wspólnota Najświętszego Imienia Jezus

**3.00–4.00** – Grupa Modlitwy Ojca Pio

**4.00–5.00** – Franciszkański Zakon Świeckich

**5.00–6.00** – Domowy Kościół

**6.00–7.00** – Żywy Różaniec Grupa św. Rity

## WIELKA SOBOTA

**7.00** – Jutrznia i Godzina Czytań

**8.00–16.00** – Błogosławieństwo pokarmów wielkanocnych w starym kościele

8.00–16.00 – Spowiedź i adoracja przy Grobie Pańskim

16.00–19.00 – kościół będzie zamknięty

(sprzątanie i przygotowanie do liturgii)

**19.30** – Nowenna do Miłosierdzia Bożego, dzień drugi

**20.00** – **LITURGIA WIGILII PASCHALNEJ**

*Na tę liturgię przynosimy świece do odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych.*

## NIEDZIELA WIELKANOCNA

**6.00** – **PROCESJA I MSZA ŚWIĘTA REZUREKCYJNA**

*Następnie porządek niedzielny. Nie będzie Mszy św. o 7.00.*

# Przez całe życie Bóg mi pomaga

## PROSZĘ SIĘ PRZEDSTAWIĆ. SKĄD BRAT POCHODZI? JAKA JEST BRATA RODZINA?

Nazywam się Martins Terungwa Jagor. Jestem bratem zakonnym w Zgromadzeniu Synów Niepokalanego Poczęcia. Jestem z Nigerii. Pochodzę z rodziny, w której było 10 osób. Jestem trzecim dzieckiem w rodzinie, mam trzy siostry i czterech braci. Mój ojciec i moja matka mieszkają w Nigerii wraz z moim rodzeństwem.

## JAK WYGLĄDA TYPOWA RODZINA NIGERYJSKA? CZYM RÓŻNI SIĘ OD POLSKICH RODZIN?

Typowa nigeryjska rodzina jest zazwyczaj duża, składa się z co najmniej ośmiu osób: matki, ojca i nie mniej niż sześciorga dzieci. W większości rodzin dziadkowie mieszkają w domu razem ze swoimi dziećmi i wnukami. Rodzina mieszkająca na bardziej zurbanizowanym obszarze może mieć od trojga do pięciorga dzieci, ale najczęściej w ich domu mieszkają też dzieci wujków lub ciotek. Zależy to jednak od tego, jak zamożna jest rodzina. Na obszarach wiejskich natomiast rodziny są liczniejsze, od 8 do 10 osób. Tutaj im więcej dzieci ma rodzina, tym więcej siły roboczej, gdy przychodzi do wykonywania prac w gospodarstwie rolnym lub innych zajęć.

W większości nigeryjskich rodzin ojciec jest uważany za głowę domu. Podejmuje większość decyzji i jest głównym żywicielem rodziny. Kobiety są zwykle odpowiedzialne za wychowywanie dzieci i obowiązki domowe. W większości rodzin w Nigerii dzieci jedzą oddzielnie od dorosłych. Nigeryjczycy mają ogromny szacunek dla swoich starszych. Od dorosłych dzieci oczekuje się, że będą opiekować się rodzicami, gdy ci będą starzy.

Jeśli chodzi o różnice między polską a nigeryjską rodziną, to wydaje mi się, że więzi rodzinne w Polsce z czasem słabną. Kiedy dzieci są małe, bywają bardziej przywiązane do rodziców niż gdy są dorosłe. W Nigerii jest odwrotnie, więź rodzinna staje się silniejsza, gdy dzieci dorastają. Uważają to za obowiązek, aby nie zostawiać rodziców samych i zapewnić im opiekę, której potrzebują. Inną różnicą, jaką zauważam, jest to, że ze względu na dużą liczbę dzieci w rodzinach, bardzo często zdarza się w Nigerii, że dzieci mieszkają ze swoimi wujkami lub ciotkami, aby się uczyć lub wychowywać. Ciężar wychowania dziecka nie spoczywa wyłącznie na rodzicach, ale na całej rozszerzonej rodzinie. A – jak widzę – nie jest to powszechne w polskich rodzinach.

## JAK ZRODZIŁO SIĘ BRATA POWOŁANIE?

Dzięki temu, że moi rodzice są praktykującymi katolikami, wychowali nas, dzieci, w wierze katolickiej. Uczęszczanie na niedzielne Msze było w mojej rodzinie obowiązkiem. Moja starsza siostra i ja, oprócz niedzielnych Mszy świętych, od czasu do czasu uczestniczyliśmy także w Mszach w dni powszednie rano wraz z naszą matką. Do ministrantów, aby pomagać przy ołtarzu i w kościele, dołączyłem w wieku 10 lat. Bliskość z Kościołem sprawiła, że zacząłem mieć większą miłość do Kościoła i Boga. To był początek mojego powołania. Poczulem silne pragnienie, aby poświęcić się służbie Bogu i ludziom.

Kiedy byłem w szkole średniej, jedną z moich głównych intencji modlitwy było, aby Bóg pokazał mi jasną drogę, czy chce, abym



służył Mu jako zakonnik/kapłan czy świecki. Ukończyłem szkołę średnią w roku 2008. Natychmiast zacząłem szukać przyjęcia na uniwersytet i jednocześnie napisałem kilka listów do kilku zgromadzeń zakonnych, których charyzmat mi się podobał. Zawsze modliłem się do Boga i mówiłem, że jeśli otrzymam pozytywną odpowiedź od któregośkolwiek ze zgromadzeń zakonnych, do których napisałem, będę wiedział, że On chce, abym służył Mu jako zakonnik, ale jeśli nie, to będę wiedział, że chce, abym poszedł na uniwersytet. Mogę powiedzieć, że Pan Bóg prowadził mnie w tym czasie przez mojego kierownika duchowego, był to wikariusz proboszcza w mojej parafii. Jego bliskość i wsparcie naprawdę pomogły mi powierzyć całego siebie Bogu. Tydzień przed datą rozpoczęcia studiów informatycznych na uniwersytecie, zgromadzenie zakonne, do którego obecnie należę wezwało mnie na rozmowę i świadectwo. Poszedłem i zostałem przyjęty. W tym roku we wrześniu minie 15 lat odkąd jestem członkiem tej rodziny zakonnej.

### JAK WYGLĄDAŁA BRATA NAUKA?

Studiowanie w obcym języku nie zawsze jest łatwe. Zawsze trzeba dać z siebie więcej. Dołączyłem do mojej kongregacji w 2010 roku w Nigerii. W 2011 roku zostałem wysłany do Kamerunu, gdzie odbyłem postulat i nowicjat, a w trakcie tego procesu uczyłem się języka francuskiego. Po złożeniu pierwszych ślubów studiowałem przez trzy lata filozofię. Następnie zostałem wysłany do Polski, aby kontynuować studia i ostatecznie pracować. Będąc w Polsce, musiałem nauczyć się języka polskiego, który jest niezbędny do moich studiów i misji. Pomimo faktu, że język ten nie jest łatwy w porównaniu z innymi językami pochodzenia łacińskiego, próbowałem nauczyć się trochę polskiego. Obecnie jestem na szóstym roku teologii.

### PROSZĘ POWIEDZIEĆ COŚ WIĘCEJ O ZGROMADZENIU, KTÓREGO BRAT JEST CZŁONKIEM

Moje zgromadzenie zakonne nazywa się: Zgromadzenie Synów Niepokalanego Poczęcia (CFIC). Jest to zgromadzenie zakonne na prawie papieskim, którego charyzmatem jest świadczenie o Chrystusie poprzez opiekę nad chorymi, edukację potrzebują-



**BRAT MARTINS Z SIOSTRZENICAMI I BRATANKAMI**

cej młodzieży i opiekę nad opuszczonymi. Zgromadzenie zostało założone w 1857 roku przez bł. Luigiego Marię Montiego we Włoszech. Obecne jest w ponad 20 krajach na całym świecie i liczy ponad 600 braci. Aby zachować charyzmat założyciela, nasze zgromadzenie prowadzi szpitale i szkoły, w których opiekujemy się chorymi i edukujemy młodzież. Jesteśmy obecni również w Polsce. W porównaniu z innymi krajami, w Polsce nie jesteśmy jeszcze bardzo znani, ale świadczymy naszą skromną służbę ludziom w diecezji radomskiej.

Nasz dom znajduje się w Radomiu przy ulicy Zgodnej 6. Jesteśmy obecni na terenie parafii św. Wacława w starym mieście Radom. Nasz apostołat w Polsce, oprócz pewnej pomocy dusz-

**BRACIA ZE ZGROMADZENIA SYNÓW NIEPOKALANEGO POCZĘCIA**



pasterskiej w parafii, obejmuje również prowadzenie ośrodka rehabilitacyjnego dla dzieci z niepełnosprawnościami. Wiele osób przychodzi do nas codziennie ze swoimi dziećmi, aby skorzystać z różnego rodzaju rehabilitacji.

### JAKA JEST SYTUACJA KOŚCIOŁA W BRATA RODZINNYM KRAJU?

Nigeria jest siódmym najbardziej zaludnionym krajem na świecie (240 mln). Ponad połowa populacji (ok. 53%) to muzułmanie, chrześcijanie stanowią 46%, a około 1% to wierzący tradycyjni. Pomimo dużej populacji wyznawców islamu, kraj nie jest państwem muzułmańskim. Istnieje wolność wyznania, chociaż w północnej części kraju chrześcijanie mają czasami problemy ze strony muzułmanów. Około 20% chrześcijan w Nigerii to katolicy (czyli ponad 35 mln). Kościół katolicki jest bardzo silny i cieszy się względnie pokojem we wschodniej i centralnej części kraju. Jest jednak słaby w północnej Nigerii, gdzie populacja jest generalnie muzułmańska. Kościół katolicki w Nigerii, podobnie jak w innych częściach świata, służy ogromnym wsparciem na poziomie edukacji, ewangelizacji, opieki zdrowotnej i działalności charytatywnej na rzecz ubogich.

### JAK TRAFIŁ BRAT DO LUBLINA NA POCZEKAJKĘ?

Wprawdzie moje zgromadzenie w Polsce ma dom w Radomiu, ja jednak jestem tutaj w Lublinie na studiach. Kiedy mój współbrat Emile i ja zostaliśmy wysłani do Polski, nasz przełożony szukał dla nas dobrej szkoły, w której moglibyśmy nauczyć się języka polskiego. Uznał KUL za najlepszą opcję. Zostaliśmy więc przyjęci na KUL, aby uczyć się przez rok języka polskiego. Po kursie języka polskiego mój brat Emile miał studiować fizjoterapię w języku angielskim. Najlepszą opcją był ponownie Lublin. Mieszkaliśmy przez jakiś czas w Konwikkie – budynku przeznaczonym dla księży studiujących na KUL-u. Jednak rzeczywistość tego miejsca nie do końca nam odpowiadała ze względu na fakt, że nie była to wspólnota zakonna, i choć zamieszkiwali ją księża, nie było tam życia wspólnotowego. Dla nas, zakonników, najlepszym rozwiązaniem było poszukanie wspólnoty zakonnej, aby mieszkać razem i w pełni uczestniczyć w życiu wspólnotowym. Miało to również pomóc nam w ćwiczeniu naszego języka polskiego, czego brako-

wało nam w Konwikkie. Nasz przełożony skontaktował się więc z braćmi kapucynami, którzy całym sercem nas przyjęli i zintegrowali ze swoją wspólnotą. Dlatego jestem tutaj na Poczekajce z tymi miłymi braćmi kapucynami.

### CZYM DLA BRATA JEST WIARA?

Dla mnie wiara oznacza wierzyć i ufać czemuś lub komuś bez względu na okoliczności. Ponieważ jestem chrześcijaninem, wierzę i ufam Bogu. Wiem, że On istnieje i jest bardzo świadomy mojego istnienia. Wiara w Boga oznacza zaufanie do Niego i przeświadczenie, że On jest zawsze wierny swoim obietnicom. Wiara w Boga, którą mam, daje mi pewność, że Bóg jest tym, który pomaga mi przez całe moje życie, a przede wszystkim w moim powołaniu, które trwa już 15 lat.

### JEST BRAT OBECNIE NA SZÓSTYM ROKU TEOLOGII, WIĘC PEWNIE POWOLI KOŃCZY BRAT PISAĆ PRACĘ MAGISTERSKĄ. JAKI JEST JEJ TEMAT?

Piszę pracę magisterską o ludzkim embrionie, o tym, jak powinien być szanowany początek ludzkiego życia. Wybrałem ten temat, ponieważ widzę, że stanowi to duży problem naszych czasów. Zajęcie się tym tematem ma mi pomóc znaleźć więcej argumentów i zdobyć wiedzę, aby móc bronić praw nienarodzonych dzieci, a także rozjaśnić świadomość ignorantów, którzy uważają, że zabijanie embrionów jest normalne. Chciałbym, aby mogli wiedzieć, że dzieci przed narodzeniem również są ludźmi, tak jak każdy z nas, są tylko na innym etapie życia, który różni się od naszego. Moim promotorem jest znany profesor o. Andrzej Derdziuk. Cieszę się, że moja praca została napisana pod jego kierunkiem.

### KIEDY PRZYJMIE BRAT ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE? I CZY PO NICH ZOSTANIE BRAT W POLSCE?

8 grudnia 2024 roku przyjąłem święcenia diakonatu. W moim zgromadzeniu jest tak, że po święceniach diakonatu musimy służyć przez cały rok i dopiero możemy otrzymać święcenia kapłańskie. Jeśli Bóg pozwoli, moje święcenia prezbiteratu będą w grudniu tego roku. Myślę, że później zostanę jeszcze na jakiś czas w Polsce, aby pracować, szczególnie w Radomiu. Chociaż decyzja, gdzie i jak długo mam zostać, należy do moich przełożonych.





BRAT MARTINS Z MAMĄ I SIOSTRZENICAMI



BRAT MARTINS Z OJCEM I CIOCIĄ

### CO SIĘ BRATU NAJBARDZIEJ PODOBA W POLSCE A CZEGO BRAKUJE?

Na podstawie wielu lat spędzonych w Polsce mogę stwierdzić, że jedną z rzeczy, która tak bardzo mi się podoba, jest życzliwość, z jaką traktuje się tu ludzi. Polacy są bardzo życzliwi. Na pierwszy rzut oka wydają się zamknięci, ale z czasem odkrywa się ich niesamowitą życzliwość i dobre traktowanie. Podczas moich pierwszych dni w Polsce, kiedy źle rozumiałem Polaków, myślałem, że nie jestem akceptowany. Jednak moje wyobrażenie zmieniło się, gdy lepiej poznałem język polski i mogłem zacząć z nimi rozmawiać. Odkryłem wtedy, że ta sama osoba, która nie wydawała się zainteresowana moją obecnością, mogła poświęcić mi cały swój czas i uśmiech i rozmawiać ze mną bardzo miło. Wtedy zrozumiałem, że to po prostu różnica kulturowa. Życzliwe traktowanie Polaków można zobaczyć nawet w urzędach publicznych.

Zawsze mi się podoba sposób, w jaki Polacy komuś pomagają. Generalnie nigdy nie chcą widzieć kogoś w trudnej sytuacji i pozwolić tej osobie iść swoją drogą. Mam dwa praktyczne przykłady. Byłem wzruszony, gdy miałem problem z samochodem na odludnej drodze. Ponad pięć osób zatrzymało się swoimi samochodami, aby pomóc mi, i to za darmo. Ta miłość była dla mnie bardzo szokująca. Inną przyjemnością, jakiej doświadczyłem w Polsce, była wizyta duszpasterska (kołęda) w parafii na Poczekajce. Byłem tak ciepło przyjęty i mile widziany w domach, które odwiedziłem, że nie miałem ochoty ich opuszczać. Mogłem naprawdę poczuć się jak w domu i czuć się w pełni mile widziany i akceptowany.

Jeśli chodzi o to, czego mi brakuje w Polsce, to pierwszą rzeczą, która przychodzi mi do głowy, jest fakt, że najczęściej trudno mi wyrazić moje myśli z powodu braku słów w języku polskim. Całkowite wyrażenie siebie jest tym, czego mi brakuje z powodu pewnych trudności językowych, których czasami doświadczam, mówiąc po polsku.

### CZY W KOŚCIELE W NIGERII SĄ JAKIEŚ SZCZEGÓLNE ZWYCZAJE ZWIĄZANE Z WIELKIM POSTEM I ŚWIĘTOWANIEM WIELKANOCY?

Szczególne zwyczaje w okresie Wielkiego Postu i Wielkanocy w nigeryjskim Kościele polegają na tym, że zawsze dwa razy w tygodniu, czyli w środy i piątki, odbywa się Droga krzyżowa. Okres Wielkiego Postu jest powszechnie uważany za czas, w którym chrześcijanie pogłębiają swoją znajomość katechizmu. Odbywa się intensywne nauczanie katechizmu, które jest przeznaczone nie tylko dla tych, którzy przygotowują się do sakramentów, ale dla wszystkich wiernych. W Wielkim Tygodniu wierni, którzy są daleko od parafii, jak ci ze wsi, zwykle przychodzą i spędzają cały Wielki Tydzień w parafii. Spędzają noce i dni, aby wspólnie przygotować się na zmartwychwstanie Pana.

### CO CHCIAŁBY BRAT JESZCZE PRZEKAZAĆ NASZYM CZYTELNIKOM?

Chciałbym złożyć wszystkim życzenia wielkanocne w tiv – dialekcie używanym w stanie Benue, w środkowej części Nigerii.

**M mough u Yesu shin mba kpenev man a va ne a bem ken asema a ene, man a see jigh jigj wen una ken Aondo man a wase see cii er se zahemen u taver ken ana man eren wen tom er yange i mase jime ze ya dyako i Tar Tor u Aondo io.**

Tłumaczenie polskie:

Niech Zmartwychwstanie Pana przyniesie Wam wszystkim radość, umocni Waszą wiarę w Boga i pomoże na zawsze pozostać wiernymi Bogu, abyśmy w dniu ostatecznym byli z Bogiem na zawsze.

*Z br. Martinsem rozmawiała Małgorzata Grzenia  
Zdjęcia: z archiwum br. Martinsa*

# Strapionych pocieszać

**8 marca br. w naszej parafii miał miejsce Otwarty Dzień Skupienia Grup Modlitwy św. Ojca Pio. Tematem spotkania był jeden z czynków miłosierdzia co do duszy: strapionych pocieszać.**

Spotkanie rozpoczęło się wspólną modlitwą i pieśnią o naszym świętym Patronie. Prowadzący dzień skupienia, o. prof. Andrzej Derdziuk, serdecznie powitał przybyłych członków i sympatyków św. Ojca Pio z Poczekajki, z kapucyńskiej parafii świętych Piotra i Pawła przy Krakowskim Przedmieściu, z parafii św. Józefa, św. Urszuli Ledóchowskiej w Lublinie oraz z parafii w Zwoleniu, Rudniku i Poniatowej, którzy przedstawili intencje, z którymi przybyli na spotkanie modlitewne.

Rozważania Ojca Profesora dotyczyły jednego z czynków względem duszy – strapionych pocieszać. Jak podkreślił, jest wielu ludzi sfrustrowanych, zamartwiających się różnymi dolegliwościami duszy i ciała, strapionych tym, że nie mogą nadążyć za szalonym tempem życia, że na tym świecie jest tyle zła. Prorok Izajasz mówi, że należy zaufać Bogu, bo On nas nigdy nie opuści. Jezus dzieli nasz los, bo dla nas stał się człowiekiem, znośił fizyczne cierpienia i upewnia w tym, że na każde ludzkie cierpienie jest lekarstwo. Człowiek w strapieniu nie potrzebuje dobrej rady, łatwe recepty często tylko irytują a nie pocieszają (przykład: Hiob), potrzebuje zaś obecności drugiego człowieka i uświadomienia sobie, że to, co się z nim dzieje, nie jest jedyne.

Strapionego pocieszać – to być z nim w sensie fizycznym. Jezus mówi: jestem przy tobie, chcę dzielić twój trud. Bóg jest i działa, jest cierpliwy, zbawia. Jest z nami aż do skończenia świata, towarzyszy nam nieustannie.

Strapienie trzeba przyjąć jako dar Boży, jako ofiarę za grzechy świata (przykład: dzieci fatimskie, Aniela Salawa). Jeżeli Pan dopuszcza cierpienie, to daje jednocześnie łaskę, by nas ono

rozwicko. Zamiast narzekać, że tak bardzo jesteśmy dotknięci cierpieniem, powinniśmy zwrócić się do Boga: jeśli chcesz, możesz mnie uzdrowić, ale mogę również z Tobą nieść krzyż.

Kolejnym punktem spotkania była godzinna adoracja Najświętszego Sakramentu, podczas której można było skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania, a następnie koncelebrowana Msza święta. Głównym celebrazem był o. Andrzej Derdziuk, a w koncelebrze znaleźli się ks. Michał Niedziałek i ks. Marian Wyrwa.

Homilię wygłosił główny celebraz opierając się na Ewangelii (Łk 5, 27-32). Zauważył, że słowo Boże przemawia do nas w liturgii i daje odpowiedź na pytanie, jak znaleźć nadzieję w strapieniu, jak znaleźć pocieszenie? Występujący w Ewangelii Lewi – bogaty celnik, faryzeusz, człowiek z pozycją, pozornie bez strapień nie był szczęśliwy. Do – wydawać by się mogło – ustawionego, choć w rzeczywistości nielubianego ani przez ludzi, ani przez siebie samego człowieka przychodzi Jezus i mówi: „pójdź za mną”. Lewi nie wahał się, w pełni Panu zaufał i Jezus całkowicie odmienił jego życie.

Bóg ma zawsze dla nas plan, ale potrzebuje naszej zgody. Strapienia często są naszym domem, a Pan mówi: zostaw je, zaufaj. Nie są one największe, jeśli pomagasz innemu, jeśli dzielisz z nim jego i swoje strapienia.

Po Mszy św. uczestnicy spotkania dzielili się swoimi refleksjami na temat wysłuchanych rozważań, po czym wszyscy udali się do klasztornej refektarza na kapucyński bigos i pyszne, przygotowane przez członków GM słodkości.

Wspólne odmówienie Koronki do Miłosierdzia zakończyło spotkanie modlitewne.

**Anna Janecka**

*Zdjęcie: z archiwum Grupy Modlitwy św. Ojca Pio*



# Fatima! Właśnie tak!

**Wielu już tam było... Wielu słyszało o tym miejscu, wielu zna je nie tylko ze słyszenia, ale z przechadzania się po placu wśród tysięcy podniesionych, płonących świec, przy śpiewie Ave Maria. Fatima!**

Tak! Nawet jeszcze przed ślubem wiedzieliśmy, że jeśli urodzi się nam dziewczynka, to będzie nosić imię Maria. Jeśli urodzi się nam syn, będzie nosić imię Jan. Tak się stało! Marysia urodziła się 30 października 1995 r. Zaraz po jej narodzinach, wdzięczni Maryi za pomoc, z nieukrywaną tęsknotą odwiedzenia tego miejsca, wpatrywaliśmy się w figurę Matki Boskiej Fatimskiej przywiezioną przez jakże bliskiego nam wszystkim tutaj na Poczekajce ojca Henryka Cieniucha. Cóż... było marzenie i było oczekiwanie na jego spełnienie. I to jest ten moment, w którym wszystkich, którzy czekają na turystyczne, rekreacyjne i podróżnicze relacje, muszą zasmucić. Nie zamierzam opowiadać o locie do Portugalii, przygodach i wpadkach podczas naszej podróży do Fatimy oraz po której stronie samolotu siedzieliśmy, choć zdradzę wam w zaufaniu, że po lewej!

W sumie mam wrażenie, że w obecnych czasach każdy może tam pojechać dzięki różnego rodzaju środkom transportu i biurom podróży. Wyruszyliśmy w lutym 2025 r. sami organizując sobie ten wyjazd.

## Z czym jechaliśmy i po co jechaliśmy?

Nie mogę dopuścić, żeby wyglądało to tak, że jedziemy z niczym i nastawiamy się, że dopiero tam na miejscu wszystko przeżyjemy i wszystkiego doświadczymy. Z góry sprzedam moją złotą myśl: najlepiej jechać do Maryi z Maryją. Pewnie jest tyle sposobów szukania i odnajdywania Boga, co ludzi, ale wiadomo, że Bóg jest obecny tam, gdzie Go szczerze szukamy. Dlaczego więc Fatima? Trzeba tak daleko? Wszystko po kolei!

Jechaliśmy, żeby położyć w tym miejscu, które jest jakoś szczególnie związane z doświadczeniem Boga i Maryi w naszym życiu, duży kawałek naszego serca. To już 20 lat temu na kolanach modliliśmy się, żeby moja żona przeżyła zestaw operacji walki z nowotworem. Maryjo! Jestem! Jesteśmy! Udało się! Może użyję bardziej właściwego słowa: jesteśmy wdzięczni Bogu i Maryi za to, że moja małżonka przeżyła, i z tego, co widzę, jak stoi teraz przede mną i nadal wytrzymuje ze mną, to trzymam się całkiem dobrze.

Dziękować, dziękować i... dziękować za dzieci i za bliskich. Jest różowo – dziękować! Jest jak jest – trzeba dziękować.



Oczywiście tylko z Maryją może się udać taka intencja, w którą bez szczególnego oszustwa jest oczywiście wpleciona dyskretna prośba o dalsze błogosławieństwo i żebyśmy po prostu wiedzieli, co robić każdego kolejnego dnia.

Po przybyciu na miejsce do Fatimy, zmęczeni całodzienną podróżą, marzyliśmy o hotelu, prysznicu i złapaniu jakiejś zablakanej kromki chleba o godzinie dwudziestej drugiej. Nie tak łatwo jest przejść wieczorem przez Fatimę bez mimowolnego nucenia wszystkich pieśni, które rozlegają się w całym mieście. Niech kromka chleba z prysznicem cierpliwie czekają. Nie mogliśmy nie zboczyć choć na chwilę z trasy do naszego hotelu, i nie zająć tak po prostu z drogi ze wszystkimi tobołkami do kaplicy objawień! Środa, środek tygodnia, kilkadziesiąt osób, wzniesione świece, modlitwy. To dobry początek tego kończącego się dnia!

Niby z racji zawodu trochę znam historię objawień dzieci z Fatimy, ale nic gorszego niż rutyna i myślenie, że wszystkie rozumiemy to dawno już zjadłem.

Po dwóch kromkach znalezionej kromki chleba, poranek rozpoczęliśmy lekturą szczegółowej historii tego, co się działo w tamtych czasach w Fatimie. Szczegóły dotyczące śniadania, choć było całkiem smaczne i całkowicie nie portugalskie (ominęliśmy większość słodkich rogalików i ciasteczek), zdecydowanie pomijam. Wiedziałem (i wy oczywiście pewnie też słyszeliście) o fragmencie trasy do kaplicy objawień w części placu przed bazyliką Trójcy Świętej. Łucja pokonała tę trasę na kolanach, modląc się za swoją mamę, żeby uwierzyła, że widziała

naprawdę Panią z Nieba. Z tego, co wiem, to ta kilkusetmetrowa trasa wcześniej była po prostu kamienistą ścieżką. Trudno mi sobie wyobrazić i ścieżkę, i kolana Łucji po przejściu tej drogi. Naprawdę musiała kochać obie Mamy i tę w niebie, i tę na ziemi. Nie takie trasy pokonywałem. I tu zaskoczenie, dodam, że niezbyt miłe zaskoczenie. Oczywiście na początku trasy przedstawiłem Panu Bogu szczegółową intencję, nie omieszkałem powiedzieć parę słów Maryi... i ruszyłem. Opracowałem świetną technikę, która przez 50 pierwszych metrów sprawdzała się. Trochę irytowały mnie przemykające na kolanach obok mnie uśmiechnięte dzieci jakichś pielgrzymów. Po kolejnych metrach zauważyłem, a właściwie odczułem, takie drobniutkie kamyczki leżące na drodze. Normalnie nawet nie zwrócilibyście na nie uwagi. Teraz te drobne kamyczki budziły moje przerażenie. Już czułem, że za chwilę znajdą się pod moim kolanem i idąc będą musiał podnosić to właśnie kolano, żeby nim nie szorować. Rozejrzałem się wokół i zastanowiłem, czy rzeczywiście nie jest to jakiś plan administratora placu w Fatimie, żeby rozsypać właśnie na tej ścieżce drobne kamyczki... dla pielgrzymów. Do dziś mam te podejrzenia. Szedłem prawie godzinę. Moja żona już na mnie czekała przy kaplicy. Czy chodzenie po placu na kolanach w Fatimie jest bardziej „duchowe” niż chodzenie na kolanach w kaplicy na Jasnej Górze, czy też w naszym poczytnym kościele kapucynów? No właśnie tych pytań nie zadawałem. Taka wędrówka na kolanach po prostu przybliżyła mi to, co

w życiu najważniejsze. Co w moim życiu najważniejsze! Jak wiele zbędnych pytań na co dzień zadaje, jak wieloma drobnymi rzeczami, które leżą przede mną, niepotrzebnie się przejmuję.

Tak się szczęśliwie złożyło, że 20 lutego uczestniczyliśmy we Mszy z okazji 105. rocznicy śmierci błogosławionej Hiacynty, która odbyła się w Bazylice Świętej Trójcy, znajdującej się naprzeciwko Bazyliki Matki Boskiej Różańcowej w Fatimie. Jest to, jak mówią, czwarty pod względem wielkości kościół na świecie, ale... nie mierzyłem go. Było bardzo dużo ludzi. Różnorodność ludzi różnych nacji szukających Boga i właśnie w tym miejscu szczególnie mobilizujących się do wiary, jak najbardziej podniosła nas na duchu. Powiecie, że ryzyko „masówki”? Tak, rzeczywiście! W Fatimie równocześnie można kupić świeczkę, znicz, figurkę Matki Bożej, rogala, kawę, herbatę. Nie będę czekał z tym zdaniem do końca artykułu: wiedzieliśmy, po co przyjeżdżamy i duża liczba ludzi nie rozmięła na drobne naszego skupienia. Widziałem twarze ludzi, którzy biegali od jednego miejsca do drugiego, ale częściej widziałem przymrużone oczy, opuszczoną głowę, zgięte kolana, trzymaną w dłoniach świecę, załzawione oczy i usta szepczące jakąś modlitwę w jakimś tam nieznanym nam języku. Czy da się znaleźć Boga w tym zamieszaniu? Tak, jeśli wiesz, czego szukasz! To ode mnie zależy, na czym się skupię. Czy modlitwa w małym trzynastowiecznym kościele gwarantuje powiększenie mojej wiary? Czego szukam i jak szukam?!

Przypominają mi się wszystkie słowa Maryi z różnych objawień. Maryja bardzo prosiła – albo na początku, albo na końcu objawień – o to, żeby w tym miejscu powstała jakaś kaplica, kościół, który będzie



ŚCIANA DOMU, NA TLE KTÓREJ WYKONANO ZDJĘCIE TRÓJKI DZIECI - ALJUSTREL

dawał sposobność do wiary i nawrócenia. Maryja wiedziała, że stanie się to miejscem, przez które będą przepływały tłumy nie zawsze będące „mistrzami” skupienia. Fatima jest okazją! Fatima jest wyciągniętą dłonią! Fatima jest możliwością, i to bardzo szczególną możliwością. Przypomina mi się historia tego dębu, nad którym Maryja objawiła się dzieciom. Nie zostało z niego już nic. Pobożni, może nieco drapieżni pielgrzymi zabierali najpierw po listeczku, potem po gałązce, potem po fragmencie kory, aż rozebrali na części cały ten dąb. W tym miejscu stoi teraz figura Matki Bożej. Jaka szkoda, że nie zostawili kawałka dębu dla nas, co nie?

Codzienna wieczorna modlitwa z procesją, co by nie powiedzieć, mobilizuje każ-

dego, kto jest w pobliżu, żeby wznosząc tę świeczkę na słowa: „Ave” albo „Salve”, wznosić też trochę swoje serce do Boga i do Maryi. Przychodzi to tak naturalnie, że trzeba się wręcz postarać, żeby nie kierować w tym momencie myśli do Boga, pomyśleć, co ja chcę podnieść lub co ja powierzam Maryi, żeby Bóg podniósł w moim życiu. Oczywiście, patrząc teraz na żonę, która kiwa głową, mam nadzieję, że podnosiliśmy te najważniejsze rzeczy w naszym życiu. I taki codzienny rytm modlitwy przypominał nam, że wiara ma być właśnie takim codziennym oddychaniem, a nie – tak jak mówią niektórzy – naładowaniem na maksa swoich akumulatorów! Odjeżdżając z Fatimy nie pomachaliśmy do figurki mówiąc: no to żegnaj, Maryjo! Powiedzieliśmy natomiast: „Ruszamy, Maryjo, z powrotem do Polski”. Z tego, na ile Ją znam, usiadła przed nami. Jakoś zupełnie inaczej przeżywa się potem różnego rodzaju wycieczki i przygody, jak z wizytą w Nazaré, by podziwiać dwudziestometrowe fale morskie oraz zagłębiając się w największe w Portugalii grotty znajdujące się ponad 100 m pod ziemią, by wracać do hotelu przypadkowym „stopem”. Może właśnie chodzi o to, żeby w tych wszystkich kolejnych sytuacjach odpowiedzieć Bogu i Maryi: dziękuję!

Czy wróciliśmy lepsi? Może nie sprawdzaj tego tak od razu, szukając u nas wiecznego uśmiechu. Ale bez obaw! Jak podejdziesz, chętnie opowiemy ci, że znaleźliśmy kawałek pokoju serca, który codziennie w trudzie na nowo dzielimy, a on rozkwita...  
... tak jak Maryja!

**Iwona i Jarosław Agacińscy**  
Zdjęcia: Jarosław Agaciński



FALA ZA FALĄ W NAZARE'

# Kolebka życia poczętego

**Pewno grudniowego wieczoru poszliśmy z Mężem na adorację. Po kilku dłuższych chwilach spędzonych przed Najświętszym Sakramentem wyszliśmy i zaczęliśmy rozmawiać o czasie spędzonym w obecności Pana Jezusa: jakie myśli pojawiły się w naszych sercach podczas adoracji? Okazało się, że obydwójce mieliśmy podobne natchnienia, które dotyczyły Mszy świętej z błogosławieństwem Matek oczekujących potomstwa. Pomyślałam wtedy, że to musi być coś naprawdę ważnego i że trzeba to dzieło kontynuować, ponieważ – takie miałam duchowe przekonanie – jest ono miłe Panu Bogu. Potwierdzenie tego przekonania otrzymałam trzy miesiące później, w czasie Mszy świętej w uroczystość Zwiastowania NMP, podczas której wybrzmiały słowa psalmu: **Przychodź, Boże, pełnić Twoją wolę.****

**B**łogosławieństwo matek przeżywałam w tym roku podwójnie: po pierwsze ciesząc się z możliwości powierzenia Matce Bożej dzieciątka, które noszę pod sercem, a po drugie obserwując (oczami osoby czynnie zaangażowanej w organizację wydarzenia), jak wiele dobra towarzyszy przeżywaniu tej uroczystości. W tym roku razem z obecnymi matkami ofiarowałyśmy Mamie Maryi białe róże, by tym symbolicznym gestem podziękować za Jej ufne „TAK”, które dało początek ziemskiej misji Pana Jezusa. Był to również gest, którym wyraziłyśmy wdzięczność za dar naszego macierzyństwa i powierzyłyśmy swoje małe skarby Najlepszej z Matek. Ojciec Proboszcz błogosławił nas i poczęte dzieci relikwiami św. Jana Pawła II – niestrudzonego obrońcy Życia. To w odpowiedzi na jego słowa w 1998 roku w Kościele w Polsce został ustanowiony Dzień Świętości

Życia, który na Poczekajce celebруемy w tak wyjątkowy sposób.

Gdy wracam myślami do uroczystości Zwiastowania, rodzi się we mnie ogromna wdzięczność za wielkie rzeczy, które czyni Pan Bóg. Jak cudownie widzieć tyle matek, które swoją ufność pokładają w Dawcy Życia... Jak cudownie móc powierzyć nienarodzone maleństwo Najwspanialszej z Mam... Jak cudownie zobaczyć łzy miłości i wzruszenia w tyłu oczach... Jak cudownie, że nasza droga Poczekajka staje się kolebką życia poczętego!

Już dziś zapraszam wszystkie Matki oczekujące potomstwa na kolejną Mszę świętą, która zostanie odprawiona **8 września br.** Zachęcam również Was, Drodzy Parafianie, by przekazywać tę informację wszystkim kobietom w stanie błogosławionym, które do tego czasu Pan Jezus postawi na Waszej drodze.

*Joanna*

**W** tym roku po raz pierwszy brałam udział we Mszy św. z błogosławieństwem dla Matek oczekujących potomstwa. Już od początku Eucharystii poczułam w moim sercu niezwykłą radość i wdzięczność za dar macierzyństwa.

Aktualnie spodziewamy się z Mężem trzeciego dziecka. Jest to dla mnie niesamowite, jak bardzo Pan Bóg darzy nas zaufaniem, powierzając nam kolejnego człowieka na wychowanie. Myślę, że w obecnych czasach, gdy coraz więcej ludzi daje się oszukać narracji, że komfortowe życie bez dzieci to szczęśliwe życie, potrzeba właśnie takich inicjatyw, które będą przypominać, że każde życie ludzkie jest święte, a rodzicielstwo i ofiarowanie siebie drugiemu człowiekowi może dawać prawdziwe szczęście i poczucie spełnienia.

Cieszę się, że mogłam po raz kolejny zawierzyć moje macierzyństwo Maryi, od której mogę uczyć się otwartości na wolę Bożą i tego, że moje dzieci nie należą do mnie, że moim zadaniem jest wychowywać je tak, by mogły służyć Bogu oraz innym ludziom. Błogosławieństwo, które otrzymałam, było dla mnie również przypomnieniem, że nigdy nie jestem sama, że Pan Bóg chce mnie wspierać również w tym aspekcie mojego życia, jakim jest macierzyństwo. Chwała Panu!

*Paulina*

**U**czestnictwo we Mszy świętej z błogosławieństwem Matek oczekujących narodzin dziecka było dla mnie doświadczeniem wyjątkowym. Już od pierwszych chwil rozpoczynającej się Eucharystii czułam się tam w sposób szczególny zaproszona przez Maryję, której zawdzięczam dar dzieciątka pod moim sercem. Gdy wraz ze scholą prowadzącą śpiew przyzywałam Ducha Świętego, w moim sercu rodziło się szczególne pragnienie omadlania mojego porodu i zaproszenia Ducha Świętego właśnie do tego momentu, kiedy na świat będzie przychodził nasz syn. Było to dla mnie doświadczenie dość wyjątkowe również ze względu na to, że jestem na kilka dni przed rozwiązaniem, więc mojej modlitwie momentami towarzyszyły lekkie skurcze, a każdy ruch małuszka przypominał, że już niedługo będziemy mogli się zobaczyć.

Doświadczenie indywidualnego błogosławieństwa przyniosło mojemu sercu pokój, tak przeze mnie upragniony w niełatwym czasie oczekiwania, kiedy wiele dolegliwości daje o sobie znać. Wracając z Eucharystii, czułam wdzięczność, bo – choć nie planowaliśmy z mężem w niej uczestniczyć – Pan Bóg tak pokierował naszymi planami, że ostatecznie „wylądowaliśmy” na Poczekajce, co – jak się okazało – było mi bardzo potrzebne i umacniające.

*Bożena*



**BŁOGOSŁAWIEŃSTWO MATEK  
OCZEKUJĄCYCH POTOMSTWA –  
POCZEKAJKA 25 MARCA 2025**

**ZDJĘCIA: MAŁGORZATA GRZENIA**

# KOCHANE DZIECIAKI



POCZYTAJMY COŚ CIEKAWEGO

## PAN WOŁODYJOWSKI HENRYKA SIENKIEWICZA

Tekst: Małgorzata Brzozowska

Ilustracja: Małgorzata Kuszewski

- Cześć Maryśka!
- Cześć Maniek!
- Fajną książkę ostatnio czytałem!
- Przygody były?
- Pewnie! Najpierw pan Michał Wołodyjowski...
- Czekaj, to już było! W *Potopie* i w *Ogniem i mieczem!*
- A nie! To znaczy w *Potopie* i w *Ogniem i mieczem* był pan Michał Wołodyjowski, ale

tam nie był głównym bohaterem, czasem schodził na drugi plan, bo na pierwszym byli odpowiednio Andrzej Kmicic i Jan Skrzetuski, a tu Wołodyjowski jest na pierwszym planie. Taki jest zresztą tytuł powieści – *Pan Wołodyjowski*.

– Czy jej autorem także jest Henryk Sienkiewicz?

– Tak, a akcja toczy się również w II połowie XVII wieku. Zaczyna się bardzo smutno, kiedy umiera narzeczona pana Michała, Anusia Borzobohata, a on pogrąża się w żałobie i wstępuje do klasztoru kamedułów.

– I to mają być te przygody?

– No, to nie wszystko, bo przyjaciele (z panem Zagłobą na czele) podstępem wydostają go z klasztoru przed złożeniem ślubów zakonnych, a on się ponownie zakochuje w Krzysi Drohojowskiej...

– Krzysi?

– Krzysi, ale wszyscy mówili o niej Krzysia.

– Mów dalej, robi się ciekawie...

– Eh, te dziewczyny... w Krzysi, ale tej się tylko wydaje, że kocha pana Wołodyjowskiego, a naprawdę zakochała się w Ketlingu i chce zostać jego żoną.

– Ale komplikacje... Biedny pan Michał...

– Tak samo powiedział Hajduczek.

– Jaki Hajduczek? Czy ja o czymś nie wiem?

– To Basia Jeziorkowska, która towarzyszyła Krzysi i jej ciotce w Warszawie. Hajduczkiem nazywał ją pan Zagłoba, bo była bardzo radosna i zadziorna i panu Zagłobie niezmiernie przypadła do serca. Powiedziała jeszcze, że głupia Krzysia, bo pan Michał jest znacznie lepszy od Ketlinga i ona by wolała być żoną pana Michała niż Ketlinga, bo ona kocha pana Wołodyjowskiego.

– O rany! I co? Żyli potem długo i szczęśliwie?

– Nie, co prawda pobrali się, ale mieli jeszcze dużo perypetii. Na koniec pan Wołodyjowski żegna się z Basią słowami: „Nic to”, ginie w obronie ojczyzny i wiary, a Jan Sobieski pokonuje Turków najpierw pod Chocimiem, potem zaś pod Wiedniem.

– To fascynujące! Muszę przeczytać tę książkę! A czy są następne o tych bohaterach? Wiem, pan Wołodyjowski nie żyje, ale pozostali...

– Nie, to już ostatnia część *Trylogii*. Sienkiewicz zakończył ją słowami: *Na tym kończy się ten szereg książek pisanych w ciągu kilku lat i w niemałym trudzie – dla pokrzepienia serc*. I rzeczywiście. *Trylogia* przez półtora wieku przypomina Polakom o tym, że koniecznie trzeba kochać Pana Boga i Ojczyznę, nawet jeżeli wymaga to ofiary życia.



# Warto przeczytać!

**Kolejne rozważania na temat rewolucji człowieka na podstawie książki bpa Fultona J. Sheena pt. *Wojna i rewolucja. Jak błędne ideologie wpływają na losy świata*. Kontynuacja z poprzedniego numeru „Zwiastuna”.**

## 4. Skutki buntu człowieka przeciwko Bogu

### a) Wolność człowieka skutkowałą jego buntem. Falszywe rozumienie wolności

Autor książki jest zdania, że człowieka można zrozumieć, jeśli owo rozumienie zacznie się od Boga, który stworzył wszystko bez przymusu: z miłości powołał człowieka, który jest szczytem stworzenia, jest wolny i dlatego zdolny do miłości. Ponieważ od Miłości (Boga) pochodzi, musi do niej wrócić. Bóg, czyniąc człowieka wolnym, dał mu możliwość buntowania się przeciwko Niemu, w przeciwieństwie do zwierząt, które nie mogą buntować się przeciwko naturze, bo nie są wolne.

Człowiek, jak twierdził bp Sheen, zrozumiał fałszywie pojęcie wolności. Wolność zinterpretował on jako przyzwolenie do czynienia wszystkiego, co uważa za stosowne, stawiając się tym samym poza prawem. Postanowił używać stworzenia nie jako środka wiodącego ku Bogu, ale określał to jako własne cele. Ogłosił siebie za Boga, zamiast uważać Go za swego Stwórcę. Spowodowało to powstanie chaosu „konfliktujących się ze sobą egocentrycznych jaźni”, zamiast być wspólnotą miłości według Boskich zamierzeń. Bunt przeciw Bogu wytworzył również dysharmonię wewnątrz samego człowieka, który mimo wyparcia się Boga pozostał w dalszym ciągu jego stworzeniem.

### b) Kwestia grzechu

Autor książki definiuje grzech pierworodny jako bunt człowieka przeciwko samemu sobie, ponieważ zburzył harmonię ludzkiej natury: zmysły podniosły bunt przeciw rozumowi, ciało przeciw duchowi. Nie można tego wyjaśnić ewolucją biologiczną. Tragedią świata jest powstały egoizm oraz niechęć człowieka do zaakceptowania autorytetu Boga. Nieprawdą jest, że w miarę upływu czasu człowiek staje się coraz lepszy, ponieważ przeczą temu istniejący chaos i prowadzone wojny. Grzech człowieka osłabił jego naturę wskutek zerwania łączności z Bogiem. Ludzkość stoi obecnie przed wyborem: albo podda swoje życie Bogu w Chrystusie, albo pokocha Antychrysta.

### c) Pogańskie widzenie człowieka

Bp Sheen zauważył, że współczesny człowiek oddaje się wierzeniom pogańskim. Według niego głównym założeniem pogaństwa jest teza, że z życia należy korzystać za wszelką możliwą cenę, unikając wysiłku, ponieważ jest ono jedno i niepowtarzalne. Na dowód prawdziwości owego założenia autor przytacza liczne przykłady z życia: nie trzeba być wiernym żonie czy mężowi, bo rozwód jest dobrem. Niekonieczne jest posiadanie potomstwa, ponieważ dzieci wymagają poświęceń i wysiłku oraz powodują troski i ograniczenia. Nieważna jest powściągliwość, czystość i hojność. Kapitalista może być chciwym, pracownik zastawnym a człowiek na zasiłku leniwym. Nie należy rozróżniać, co jest słuszne a co nie. Należy przyjąć tzw. „edukację postępową”, eliminującą wszelkie ograniczenia i dyscyplinę. Można zlikwidować autorytet a moralność zastąpić higieną. Prawo może być narzędziem władzy. Akceptowana jest postawa antychrześcijańska i antysemicka.

### d) Pytania w kontekście natury człowieka

Na kanwie powyższych dywagacji autor stawia pytania dotyczące natury człowieka: czy nowy porządek należy budować na

założeniu, że człowiek jest narzędziem państwa, albo utrzymać stary porządek kultury sekularystycznej, dla której człowiek jest jedynie zwierzęciem ekonomicznym? Czy budować Nowy Ład na bazie chrześcijańskiej głoszącej, że człowiek jest stworzeniem uczynionym na obraz i podobieństwo Boga a gospodarka, polityka i społeczeństwo są jedynie środkiem do osiągnięcia wiecznego przeznaczenia poza perspektywą historyczną, planetarną, przestrzenną i czasową?

## 5. Cele planistów epoki powojennej

### a) Założenia planistów i ich zamierzenia

Charakteryzując cele planistów epoki powojennej, bp Sheen stwierdza, że bazują one na współczesnej teorii człowieka określającej go jako byt ekonomiczny (Marx), zwierzęcy (Darwin), seksualny (Freud) oraz polityczny (Hitler). Wynikają z tego konkretne zamierzenia a mianowicie zmiana systemu ekonomicznego, utworzenie nowych partii, intensyfikacja edukacji seksualnej w szkołach oraz dalszych pozwoleń na rozbijanie rodziny. Owe kroki mają być warunkiem pokoju.

### b) Organizowanie ludzi sposobem usunięcia chaosu

Bp Sheen poddaje krytyce cele planistów twierdząc, że owi planiści, rozumując w kategoriach pieniędzy, handlu, polityki międzynarodowej oraz geograficznych stref wpływów, uważają, że są praktyczni. Jest to sąd fałszywy, ponieważ produkcja nie wyjaśnia natury człowieka. Proponowana przez nich wizja człowieka jest jedynie wizją cząstkową, natomiast ich urzeczywistnienie spowoduje niechybnie chaos. Opanowanie tego chaosu można osiągnąć wyłącznie przez organizowanie ludzi: powstały nieporządek próbował zlikwidować socjalizm jako zsekularyzowana, ateistyczna wspólnota. W myśl tych założeń podporządkował on jednak obywateli państwu. Tak skonstruowana wspólnota nie zapewni człowiekowi pokoju. Prawdziwą wspólnotę i braterstwo może stworzyć jedynie zasada chrześcijańskiej miłości, konstatuje bp Sheen. Wypływa z tego wniosek, że jeśli ludzie nie zaakceptują ponownie pierwotnej wiedzy o swej prawdziwej naturze, popadną pod władzę bezbożnego socjalizmu, tracąc swą wolność w zamian za fałszywe poczucie bezpieczeństwa w ramach socjalistycznej biurokracji. Pokój można osiągnąć jedynie po poddaniu się Wyższej Zasady Boskiej.

### c) Niebezpieczeństwa wynikające z niepoddawania się Bogu. Sposób na przewyciężenie chaosu gospodarczego

Bp Sheen ostrzega: jeśli człowiek nie podda się Bogu, ulegając bezbożnej socjalistycznej biurokracji, nie będzie mógł bez przymusu decydować o tym, jak żyć: czy będzie żył pod autorytetem państwa socjalistycznego z jego niebezpieczeństwami, czy tylko pod autorytetem Boga tworzącego państwo i wyposażającego każdą osobę w prawa i uznającego jej wartość.

Autor książki sceptycznie wyraża się o współczesnych ideologiach i ich metodach przewyciężania chaosu i eksponuje niezawodność chrześcijaństwa w tym zakresie. Chaosu gospodarczego nie można przewyciężyć ani przez socjalizm, ani przez kapitalizm wolnorynkowy ani indywidualizm. To, co do tej pory jest złe, nie jest skutkiem działania środków do życia ale jego celów. Chaosu nie przewycięży polityczna, ekonomiczna, marksistowska czy freudowska koncepcja człowieka. Jedyną drogą do przewyciężenia panującego chaosu jest realizacja założeń chrześcijańskich z jej pojmowaniem znaczenia jednostki. Pozwala to na zbudowanie ludzkiego a nie ekonomicznego ładu. Chrześcijaństwo propaguje całościową koncepcję człowieka wraz z jego ludzką naturą jako byt złożony z ciała i duszy oraz skierowany ku Bogu, tworząc z Nim liczne relacje. Pozostaje ono niezmiennie.

Elżbieta i Piotr Kołtunowscy

# FOTOGALERIA



22 III WERNISAŻ ROCZNEJ WYSTAWY KOŁA FOTOGRAFICZNEGO  
POCZEKAJKA FOT. EWA ZIELONKA-GAWRYLAK



23 III SPEKTAKL TANECZNY „LILIA”.  
TEATR TAŃCA LILIA Z KRAKOWA FOT. EMIL ZIĘBA



28 III EKSTREMALNA DROGA KRZYŻOWA FOT. EMIL ZIĘBA



III REKOLEKCJE DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH  
FOT. JAKUB OSTAPOWICZ



30 III - 2 IV PARAFIALNE REKOLEKCJE  
WIELKOPOSTNE FOT. EMIL ZIĘBA



30 III KONCERT WIELKOPOSTNY.  
THE FEDOR FAMILY FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



6 IV WYSTAWA IKON Z WARSZTATÓW  
NA POCZEKAJCE FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



6 IV KONCERT WIELKOPOSTNY CHÓRU UCZNIÓW I ABSOLWENTÓW  
XXVII LO Z WARSZAWY FOT. MAŁGORZATA GRZENIA